

Artur Hutnikiewicz

"„Syzyfowe prace” Stefana
Żeromskiego. Studium
monograficzne", Władysław
Słodkowski,
Wrocław-Warszawa-Kraków 1966,
Zakład Narodowy imienia
Ossolińskich - Wydawnictwo... :
[recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 59/4, 377-381

1968

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

mie romantycznego stylu myślenia". Na uwagę zasługuje zwłaszcza interpretacja *Zdań i uwag*.

Ogromną zaletą Adama Sikory jako badacza jest umiejętność porządkowania złożonego materiału, systematycznego i jasnego wykładu. Po raz pierwszy w naszej literaturze przedmiotu otrzymaliśmy książkę tak rozważnie, z maksymalnym szacunkiem i lojalnością, a jednocześnie z koniecznym naukowym krytycyzmem przedstawiającą poglądy polskich mesjanistów.

Maria Janion

Władysław Słodkowski, „SYZYFOWE PRACE” STEFANA ŻEROMSKIEGO. STUDIUM MONOGRAFICZNE. Wrocław—Warszawa—Kraków 1966. Zakład Narodowy im. Ossolińskich — (Wydawnictwo), ss. 334, 2 nlb. „Biblioteka Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza”. Tom VII.

Syzyfowe prace, jedna z najznakomitszych, a bodaj czy nie najlepsza literacko powieść Żeromskiego, zasługiwały od dawna na odrębną, gruntowną monografię. Sugerował konieczność napisania takiego studium już w okresie międzywojennym Waclaw Borowy w swej znanej próbie nowego odczytania tej powieści „po latach”, domagano się tego wyraźnie w różnych publikacjach krytycznych także po wojnie. Zdobył się wreszcie na zrealizowanie owego zamówienia naukowego i społecznego Władysław Słodkowski, ogłaszając w r. 1966 obszerną rozprawę doktorską, pomyślaną jednocześnie jako hołd osobisty autora dla twórcy *Syzyfowych prac* w setną rocznicę urodzin pisarza.

Książka Słodkowskiego dzieli się na dwie, nierówne rozmiarem, części. Pierwsza, obszerniejsza, poświęcona jest historycznoliterackiej i ideologicznej interpretacji dzieła; druga, objętością skromniejsza, jego analizie formalnej. Co wnosi ta książka do wiedzy naszej o Żeromskim, jakie są jej osiągnięcia czy też jakie ewentualnie budzi zastrzeżenia, o tym pewne wyobrażenie dać może krótki przegląd krytyczny jej zawartości. Otóż to, co określiliśmy jako interpretację historycznoliteracką i ideową, obejmuje rozdziały poświęcone genezie powieści, dziejom jej powstawania, jej walorom dokumentarnym, wreszcie określeniu tzw. myśli przewodniej i idei utworu. Analiza formalna obejmuje problemy kompozycji, kreowania postaci, stylu i języka, narracji i narratora, epickiego kształtu powieści oraz jej miejsca na tle estetycznych prądów epoki. Przyjrzyjmy się nieco bliżej tym rozdziałom i kwestiom w nich rozpatrzonym.

Rozdział o genezie powieści wprowadza nas w ten świat doświadczeń i w tę atmosferę ideowo-emocjonalną, które kształtowały dzieciństwo i wiek młodości — czy pisarza. Rozdział nie wychodzi w zasadzie poza wiadomości na ogół znane, od których rozpoczyna się każda z istniejących biografii pisarza. Raz więc jeszcze mówi się tu o urokach i o urodzie krainy lat dziecińczych Żeromskiego, o powstańczych tradycjach tego regionu i patriotycznej atmosferze rodzinnego środowiska, o obserwacjach społecznych, jakie na skutek specyficznej sytuacji osobistej miał Żeromski sposobność poczynić już we wczesnych latach swojej młodości. Zapewne konieczność ponownego przytoczenia znanych powszechnie faktów dałaby się jakoś wybronić, bo ten splot okoliczności towarzyszących najwcześniejszym stadiom biografii Żeromskiego stanowił jakąś generalną przesłankę działalności twórczej późniejszego pisarza, ale wyczuwa się tu jednocześnie brak wskazania owych przesłanek bardziej wewnętrznych, formujących niejako bez-

pośrednio warsztat pisarski autora oraz określających jego koncepcję literatury, cele i zadania pisarskie, jakie sobie wyznaczał. Główną taką przesłanką jest zapewne typ wyobraźni i gatunek talentu, po prostu osobowość pisarska, która w tej powieści po raz pierwszy ujawniła się w tak rozległym zakresie. Już młodzieńcze opowiadania zestawione z zawartością *Dzienników* pokazały wyraźnie, że najgłębsze źródła tej twórczości były w pokładach wspomnień i pamięci. Autobiograficzność sztuki pisarskiej Żeromskiego jest, jak się zdaje, jedną z najistotniejszych jej właściwości, poświadczaną aż do ostatniego utworu, do *Przedwiośnia*, do *Przezióreczki* i do *Puszczy jodłowej*. *Syzyfowe prace* nie były więc jednostkowym tylko i odosobnionym w praktyce literackiej pisarza przypadkiem spożytkowania materiału własnych doświadczeń, lecz zjawiskiem poniekąd symptomatycznym, odsłaniającym najistotniejszą tajemnicę tej twórczości, jej mechanizm i jej wewnętrzną dynamikę powstawania i funkcjonowania. W powieści tej zawiera się również *implicite* program całej dalszej działalności pisarskiej Żeromskiego, jego koncepcja literatury jako służby społecznej i narodowej, narzędzia edukacji patriotycznej i obywatelskiej. Toteż za najtrafniejsze w całym rozdziale przyjdzie uznać uwagi rozdział ten zamykające, szkoda tylko, że ich właśnie autor rozprawy szerzej nie rozwinął. Impulsy główne, które podsunęły temat utworu, to potrzeba zamknięcia w powieściowym obrazie własnych, osobistych doświadczeń, przemyśleń i obserwacji oraz pokusa zrealizowania przyjętego świadomie ideału pisarstwa w formie bardziej ambitnej niż to było dotychczas.

Rozdział drugi, poświęcony dziejom powstawania powieści, przynosi fakty już stwierdzone i znane obok hipotez i domysłów. Hipotezy dotyczą oczywiście załączkowych pomysłów, pierwszych wersji utworu. Poza domniemania wyjść tu, rzecz jasna, nie można, skoro nie zachowały się żadne wcześniejsze warianty rękopiśmienne dzieła; wzmianki w *Dziennikach* również nie stanowią wystarczającej podstawy do wysnuwania jakichkolwiek wniosków kategoriycznych, bo nie mamy pewności, czy nie dotyczą one jakiejś innej, zamierzonej, a nie napisanej powieści. Interesujące natomiast i przekonywające są uwagi na temat wpływu lat szwajcarskich na kształt ideowy utworu, a także konfrontacja materiału powieściowego z korespondencją Dmowskiego i z jego pracą *Gimnazja rosyjskie w Polsce*.

Najobszerniejszym i najbogatszym w osiągnięcia badawcze jest w tej części rozprawy rozdział trzeci, poświęcony dokumentarnym walorom analizowanego utworu. Autor przedstawia najpierw obraz ucisku politycznego w Królestwie Polskim w latach 1871—1879 oraz działalność carskiego aparatu oświaty, ujawniając szeroką i solidną wiedzę historyczną, znajomość nie tylko opracowań naukowych, ale i aktów urzędowych, kroniki lokalnej kieleckiego regionu, przekazów pamiętnikarskich. Zestawienie owej rzeczywistości historycznej, zrekonstruowanej w oparciu o liczne i różnorodne źródła, z zawartością powieści daje miarę rzetelności poznawczej utworu, pokazuje w sposób nieodparcie przekonywający, jak doskonale orientował się pisarz w historii swojego czasu i jak go wiernie odtworzył.

Przy sposobności rozstrzyga Słodkowski — chyba ostatecznie — kontrowersje na temat rzekomego przejawskrawienia obrazu szkoły rosyjskiej w Królestwie Polskim epoki Apuchtina i Hurki. Zastrzeżenia tego rodzaju formułowano głównie na podstawie wspomnień z lat szkolnych współczesnych Żeromskiemu elewów kieleckiego gimnazjum. Istotnie we wspomnieniach tych wyczuwa się niejednokrotnie wiele sentymentu i ciepła, ale Słodkowski słusznie zauważa, że działać tu mogło po prostu tak doskonale wiadome psychiczne „prawo oddalenia”. Rzecz

nawet przykra i niemiła, lecz wspominana, w perspektywie czasowej zdaje się nabierać szczególnego uroku. Nie zawsze też ówczesna młodzież uświadamiała sobie w pełni zakamuflowane i perfidne formy rusyfikacji. Nie wykluczone wreszcie, że akurat w szkole kieleckiej jej urzędowe zwierzchnictwo wywiązywało się ze swych obowiązków „państwowotwórczych” wyjątkowo niezdarne i nieudolnie. To wszystko nie może jednak podważyć wiarygodności obrazu powieściowego. Słodkowski słusznie podkreśla, że dzieło sztuki nie jest prostą reprodukcją konkretnego, jednostkowego zdarzenia czy sytuacji, lecz uogólniającą transformacją rzeczywistości. W świetle zaś urzędowych i historycznych dokumentów transformacja ta wykazuje wszelkie znamiona prawdziwości i reprezentatywności wobec realnego stanu oświaty na ziemiach polskich rosyjskiego zaboru. Znajduje też potwierdzenie w dokumencie tak w danym wypadku rozstrzygającym, jak młodzieńcze *Dzienniki* Żeromskiego, które przynoszą notowane „na gorąco” fakty, spostrzeżenia, refleksje ucznia kieleckiej szkoły.

Odnosi się to również do pedagogiczno-oświatowych „osiągnięć” szkolnictwa rosyjskiego w „przywiślańskim kraju”. Wycinek czasu, w którym usytuowana została akcja *Szyfowych prac*, odpowiada okresowi systematycznego spadku liczby szkół, wzrastania analfabetyzmu, pogłębiającej się anachroniczności metod edukacji. Powieść jest rzetelnym obrazem rzeczywistego stanu rzeczy, Żeromski doskonale potrafił pokazać bezmyślność ówczesnej szkoły, forytującej świadomie czysto pamięciowy system uczenia, obliczony wyraźnie na produkcję automatów, wytresowanych do wykonywania wyznaczonych im funkcji.

Zgodny także z rzeczywistością okazuje się obraz społeczeństwa polskiego. Żeromski precyzyjnie uchwycił specyficzną sytuację społeczną kieleckiego regionu, eliminując np. zupełnie warstwę bogatego ziemiaństwa i burżuazji, których na Kielecczyźnie prawie że nie było, a ukazując drobną szlachtę, dzierżawców, mieszczanstwo, chłopów, duchowieństwo i środowiska urzędnicze. Słabość ekonomiczna tych warstw i zależność ich od władz państwowych były jednym z istotnych źródeł owej uległości nawet ludzi uczciwych, owej absolutnej bierności, lęku, serwilizmu, które pisarz tak wnikliwie uchwycił i w powieści przedstawił. W tym miejscu dotyka Słodkowski problemu najżywiej bodaj w związku z *Szyfowymi pracami* dyskutowanego, mianowicie stosunku postaci i zdarzeń powieściowych do ich ewentualnych autentycznych pierwowzorów. Wokół tej sprawy narosło szczególnie wiele nieporozumień, prób naiwnego dopatrywania się bezpośrednich relacji między wytworami fikcji pisarskiej a realnymi ludźmi i faktami. Słodkowski rozwiązuje ten problem trzeźwo i rozsądnie, nie dając się zwodzić pokusie łatwych a wątpliwych identyfikacji. Nie zaprzecza, rzecz jasna, autobiograficznemu podkładowi powieści, który jest oczywisty; wskazuje na identyczność niemal topografii, wychwytuje *loci communes* biografii pisarza i życiorysu Borowicza, przywołuje narzucające się i bezsporne analogie, ale robi to ostrożnie i z krytycznym umiarem, podkreślając ustawicznie, że powieść nie jest fotograficzną reprodukcją, że trzymając się gruntu faktów przeżytych i doświadczonych, pisarz jednak je modyfikuje, nagina do potrzeb dzieła, nie portretuje naturalistycznie, lecz kreuje, tworzy zbitki i kontaminacje odbiegając od autentyku, ilekroć wymagała tego koncepcja i idea powieści.

Rozdział poświęcony określeniu owej idei wydaje się trochę chaotyczny, autor każe nam brnąć przez dziesiątki rozpieczętych dywagacji na temat stosunku pisarza do różnych szczegółowych problemów, zanim zdefiniuje ostatecznie myśl przewodnią powieści. Wiąże się z tym ściśle sprawa tytułu, którego interpretacja jest co najmniej sporna. Ten niebagatelny problem na ogół wymyka się

uwadze historyków literatury, gdy praktyka badawcza wykazuje, że sprawia on niekiedy wiele kłopotów, a jego rozumienie nie zawsze bywa jednoznaczne. Słodkowski przychyliła się do opinii dość powszechnej i niejako obieguowej, że tytuł utworu wyraża najoczywściej daremność rusyfikacyjnych usiłowań caratu. Istotnie, tak to wygląda, jeśli się odczytuje stary mit o okrutnym i słusznie ukaranym królu Syzyfie w sposób literalny. Ale nie ma na to żadnych dowodów, że tak właśnie go rozumiał autor powieści i że tak jedynie odczytywać można i trzeba. Jeśli przyjąć, że tytuł jest z natury rzeczy jakby formułą generalną, kwintesencją i skrótem najistotniejszego nurtu treściowego i ideowego powieści, to trudno się pogodzić z takim, jakie proponuje Słodkowski, rozumieniem tytułowej inskrypcji dzieła. Wszak nie carat i jego urzędowi przedstawiciele, lecz polska młodzież jest tu bohaterem powieści, i nie zabiegi rusyfikatorów stanowią temat główny, lecz klęski i zwycięstwa najmłodszego pokolenia Polaków, jego odpór, jego dźwiganie się ku narodowemu uświadomieniu pośród obojętności i lęku społeczeństwa ludzi dojrzałych i pośród ucisku potężnego państwowego aparatu przemocy.

Analiza tytułu w konfrontacji z zawartością treściową i klimatem powieści zdaje się więc podsuwać interpretację inną, zapewne mniej powszechną, chociaż bardziej logiczną; oto pisarz odwołując się do antycznego mitu o Syzyfie wyeksponował w swej tytułowej metaforze nie tyle tkwiący w tym micie bez wątplenia motyw daremności, ile element siły i uporu. Trud Syzyfa to uporczywa niezłomność i wytrwałość w podejmowaniu zadanej sobie pracy ciągle na nowo. Zmagania się młodzieży polskiej z potęgą miażdżącej maszyny zaborczego państwa mają w sobie coś z wielkości, tragizmu i uporu pracy Syzyfa. Jest to trud ponad siły, trud na pozór daremny, przeciw jakiegokolwiek rachubie i rozsądkowi, ale za to tym więcej godny uwielbienia. Taką sugestią interpretacyjną popiera sam bieg wydarzeń przedstawionych w powieści. Wszak dzieje młodzieży klerykowskiej to historia porażek, załamań, zwątpień i apostazji — obok aktów oporu i sprzeciwu budzącej się wśród niełatwych zmagañ świadomości narodowej. Powieść nie kończy się przecież żadnym ostatecznym zwycięstwem, w istocie bohaterowie znajdują się nieomal u progu klęski: Radek ledwo uniknął katastrofy w postaci ekspulsji z wszystkich szkół Królestwa, los Biruty urasta do miary tragicznego symbolu, Borowicz osiąga prawie samego dna zwątpienia. Jeśli czytelnik ówczesny i współczesny może przecież odnaleźć w ostatniej scenie utworu jakiś cień nadziei, to ów wąty optymizm wspiera się jedynie na ufności w siłę i bohaterstwo dusz młodzieńczych, Borowiczów i Radków. Powieść nie pokazuje ani nie obiecuje łatwego i szybkiego zwycięstwa; w momencie zresztą, gdy ją Żeromski ogłaszał, zwycięstwo takie było nieprzewidywalne. *Syzyfowe prace* sugerowały tylko, że bohaterski trud klerykowskiej młodzieży pójść na marne nie może, że go podejmą następcy.

Część drugą rozprawy Władysława Słodkowskiego stanowi właściwie jeden obszerny rozdział poświęcony wartościom artystycznym powieści. Omówiono tu kolejno kompozycję utworu, sposoby prezentacji postaci, styl i problemy narracji. Nie potrzeba podkreślać, jak ważne są to sprawy i w jak dużym stopniu od nich zależy ranga artystyczna utworu. Niestety, rozdział to najsiłabszy w całości studium. W niektórych partiach, np. w rozważaniach o kompozycji, uderza niepokojąca ogólnikowość i powierzchowność. Nie wiadomo nawet, jak właściwie rozumie autor rozprawy sens i istotę formy, którą poddaje badaniu. Zdaje się ją pojmować bardzo zewnątrznie, utożsamiać z budową, ze stosunkiem wzajemnym poszczególnych części utworu w sensie ilościowo-technicznym, gdy w istocie cho-

dziłoby tu raczej o związki bardziej istotne, bardziej organiczne. Te sprawy zostały jakby zupełnie nie zauważone. Pominięto więc niemal całkowicie problem związków motywacyjnych, tak bogatych przecież i różnorodnych w każdym ambitnym dziele fabularnym, boć chodzi tu i o motywację przebiegu zdarzeń, i o uwarunkowania psychologiczne działań postaci powieściowych, i o ów „filozoficzny porządek rzeczy”, kryjący się za takim właśnie, jakie jest w powieści, ukształtowaniem fabularnej materii dzieła. Pominięto również kapitalną sprawę dynamizowania narracji, owych środków i zabiegów pisarskich, które zwielokrotniają i intensyfikują impresywną wydolność dzieła. Metodologia rozprawy wydaje się trochę tradycyjna i nieco szkolna, co samo w sobie nie byłoby jeszcze czymś deprecjonującym wartość studium, gdyby autor operował tym tradycyjnym zespołem środków badawczych z pełnym wycuciem ich istotnych możliwości. Niestety, bywa tak raczej rzadko, częściej obserwujemy zbyt pośpieszne przesuwanie się nad zagadnieniami i załatwianie ich niejako sumaryczną formułą, zbyt ogólną i zbyt arbitralną, aby jej bez sprzeciwu zaufać. Nie znaczy to, by się na sądy i oceny autora rozprawy nie można było zgodzić. Sztuka pisarska Żeromskiego jest w tej powieści tak przejrzysta i prosta, że o sprzeczność opinii raczej trudno, spostrzeżenia i konstatacje Słodkowskiego wydają się rozsądne i słuszne, ale słabość jego rozważań polega na tym, że z analizą *sensu stricto* nie mają wiele wspólnego — są to wycucia intuicyjne, a nie obwarowany nieodpartymi dowodami precyzyjny opis morfologii utworu, jego wewnętrznej struktury i mechanizmu.

Stosunkowo najgruntowniej wypadła analiza form językowych, ale w istocie i ona sprowadza się do czystego rejestru, do zestawień i systematyzującej klasyfikacji struktur stylistycznych przy minimalnym zwróceniu uwagi na rzecz najciekawszą, a z badawczego punktu widzenia najistotniejszą: jak funkcjonują owe językowe struktury w organizmie całości. Niewiele też ponad to, co się mniej więcej o Żeromskim wie, powiedział autor o humorze, liryzmie, patosie i dramatyczności utworu, o jego związku z tendencjami i prądami epoki. Pod tym względem rozprawa przynosi raczej zawód, nie spełniając nadziei, jakie prowokował podtytuł książki: *Studium monograficzne*. Niezbyt jasno się tłumaczy rozdziałek o „epickim kształcie powieści”, ów epitet „epicki” — skoro powieść jest wyraźnie środowiskowa, o jakieś szersze objęcie rzeczy się nie ubiega, w wielu miejscach ledwie zarysowuje zdarzenia, sytuacje, postacie, w sposób bardzo daleki od epickiej pełni.

W zakończeniu rozprawy dał Słodkowski próbę usytuowania powieści na tle utworów tematycznie pokrewnych oraz określenia pozycji *Szyzyfowych prac* w dorobku indywidualnym pisarza i w ogólnym obrazie naszej literatury narodowej. Autor wyznacza analizowanej powieści pozycję wysoką, i z tą oceną niepodobna się nie zgodzić. Zdezaktualizowane w dosłownej warstwie semantycznej, to pierwsze większe dzieło Żeromskiego zachowało do dziś niczym nie osłabioną siłę przyciągania — jako czarująca opowieść o dzieciństwie i o młodości, o odkrywaniu świata, o budzeniu się uczuć, o pierwszych niepokojach i poszukiwaniach, o dochodzeniu do pełnego uświadomienia nierozzerwalnego związku jednostki z losem zbiorowości. Powieść więc w swej ideowej wymowie i zawartości poznawczej wciąż aktualna, w kształcie artystycznym prawie bezbłędna, zasługiwała od dawna na monografię, i dlatego możemy być wdzięczni Władysławowi Słodkowskiemu za tę — mimo wszystkie zastrzeżenia — interesującą i pożyteczną książkę.

Artur Hutnikiewicz